

LIST APOSTOLSKI
ROSARIUM VIRGINIS MARIAE
OJCA ŚWIĘTEGO
JANA PAWŁA II
DO BISKUPÓW
DUCHOWIEŃSTWA I WIERNYCH
O RÓŻAŃCU ŚWIĘTYM

LIBRERIA EDITRICE VATICANA
WATYKAN

Do Biskupów, do Kapłanów i Diakonów,
do Zakonników i Zakonnic oraz wszystkich Wiernych

Różaniec Najświętszej Maryi Panny

1. *Rosarium Virginis Mariae*, który pod tchnieniem Ducha Bożego rozwinął się stopniowo w drugim tysiącleciu, to modlitwa umiłowana przez licznych świętych, a Urząd Nauczycielski Kościoła często do niej zachęca. W swej prostocie i głębi pozostaje ona również w obecnym trzecim tysiącleciu, które dopiero co się zaczęło, modlitwą o wielkim znaczeniu, przynoszącą owoce świętości. Jest ona dobrze osadzona w duchowości chrześcijaństwa, które – po dwóch tysiącach lat – nic nie straciło ze swej pierwotnej świeżości i czuje, że Duch Boży pobudza je do „wypłynięcia na głębię” (*Duc in altum*), by opowiadać światu, a nawet „wołać” o Chrystusie jako Panu i Zbawicielu, jako „drodze, prawdzie i życiu” (J 14, 6), jako „celu historii ludzkiej, punkcie, ku któremu zwracają się pragnienia historii i cywilizacji”¹.

Różaniec bowiem, choć ma charakter maryjny, jest modlitwą o sercu chrystologicznym.

W powściągliwości swych elementów skupia w sobie głębię całego przesłania ewangelicznego, którego jest jakby streszczeniem². W nim odbija się echem modlitwa Maryi, Jej nieustanne *Magnificat* za dzieło odkupieńcze Wcielenia, rozpoczęte w Jej dziewiczym łonie. Przez różaniec lud chrześcijański niejako wstępuje do szkoły Maryi, dając się wprowadzić w kontemplację piękna oblicza Chrystusa i w doświadczanie głębi Jego miłości. Za pośrednictwem różańca wierzący czerpie obfitość łaski, otrzymując ją niejako wprost z rąk Matki Odkupiciela.

Papieże a różaniec

2. Wielkie znaczenie tej modlitwy podkreślali liczni moi Poprzednicy. Szczególne zasługi miał w tym względzie Leon XIII, który 1 września 1883 roku ogłosił encyklikę *Supremi*

*apostolatus officio*³; tą uroczystą wypowiedzią zapoczątkował serię wielu innych, które poświęcił tej modlitwie, wskazując ją jako skuteczne narzędzie duchowe wobec bolączek społeczeństwa. Wśród Papieży nowszych czasów, którzy wyróżnili się w promowaniu różańca, pragnę wspomnieć bł. Jana XXIII⁴ i przede wszystkim Pawła VI, który w adhortacji apostolskiej *Marialis cultus* podkreślił, zgodnie z inspiracją Soboru Watykańskiego II, ewangeliczny charakter różańca i jego ukierunkowanie chrystologiczne.

Ja sam również nie pomijałem okazji, by zachęcać do częstego odmawiania różańca. Od mych lat młodzięcych modlitwa ta miała ważne miejsce w moim życiu duchowym. Przypomniała mi o tym z mocą moja niedawna podróż do Polski, a przede wszystkim odwiedziny Sanktuarium w Kalwarii. Różaniec towarzyszył mi w chwilach radości i doświadczenia. Zawierzyłem mu wiele trosk. Dzięki niemu zawsze doznawałem otuchy. Dwadzieścia cztery lata temu, 29 października 1978 roku, zaledwie w dwa tygodnie po wyborze na Stolicę Piotrową, tak mówiłem, niejako otwierając swe serce: różaniec „to modlitwa, którą bardzo ukochałem. Przedziwna modlitwa! Przedziwna w swej prostocie i głębi zarazem. [...] Można powiedzieć, że różaniec staje się jakby modlitewnym komentarzem do ostatniego rozdziału konstytucji Vaticanum II *Lumen gentium*, mówiącego o przedziwnej obecności Bogarodzicy w tajemnicy Chrystusa i Kościoła. Oto bowiem na kanwie słów Pozdrowienia Anielskiego (*Ave Maria*) przesuwają się przed oczyma naszej duszy główne momenty z życia Jezusa Chrystusa. Układają się one w całokształt tajemnic radosnych, bolesnych i chwalebnych. Jakbyśmy obcowali z Panem Jezusem poprzez – można by powiedzieć – Serce Jego Matki. Równocześnie zaś w te same dziesiątki różańca serce nasze może wprowadzić wszystkie sprawy, które składają się na życie człowieka, rodziny, narodu, Kościoła, ludzkości. Sprawy osobiste, sprawy naszych bliźnich, zwłaszcza tych, którzy nam są najbliżsi, tych, o których najbardziej się troszczymy. W ten sposób ta prosta modlitwa różańcowa pulsuje niejako życiem ludzkim”⁵.

Tymi słowami, drodzy Bracia i Siostry, wprowadzałem pierwszy rok mego pontyfikatu w codzienny rytm różańca. Dziś, na początku dwudziestego piątego roku posługi jako Następcy Piotra, pragnę uczynić to samo. Ileż łask otrzymałem w tych latach od Najświętszej Dziewicy poprzez różaniec. *Magnificat anima mea Dominum!* Pragnę wznosić dziękczynienie Panu słowami Jego Najświętszej Matki, pod której opiekę złożyłem moją posługę Piotrową: *Totus Tuus!*

Październik 2002 – październik 2003:

Rok Różańca

3. Dlatego, po rozważaniach podjętych w Liście apostolskim *Novo millennio ineunte*, w którym wezwałem Lud Boży, by po doświadczeniach jubileuszowych „na nowo rozpocząć od Chrystusa”⁶, odczuwam potrzebę rozwinięcia refleksji o różańcu, dając tamtemu Listowi

apostolskiemu niejako maryjne ukoronowanie, by zachęcić do kontemplowania oblicza Chrystusa w towarzystwie i w szkole Jego Najświętszej Matki. Odmawiać różaniec bowiem to nic innego, jak kontemplować z Maryją oblicze Chrystusa. By bardziej uwydatnić tę zachętę, korzystając z okazji zbliżającej się sto dwudziestej rocznicy ogłoszenia wspomnianej encykliki Leona XIII, pragnę, by tę modlitwę przez cały rok w szczególny sposób proponowano i ukazywano jej wartość w różnych wspólnotach chrześcijańskich. Ogłaszam zatem okres od tegorocznego października do października roku 2003 Rokiem Różańca.

Powierzam to wskazanie duszpasterskie inicjatywie poszczególnych wspólnot kościelnych. Nie chcę, by było ono przeszkodą dla planów duszpasterskich Kościołów partykularnych, ale raczej niech służy ich dopełnieniu i ugruntowaniu. Ufam, że zostanie przyjęte wspaniałomyślnie i z gotowością. Kiedy odkrywa się pełne znaczenie różańca, prowadzi on do samego serca życia chrześcijańskiego i daje powszednią a owocną sposobność duchową i pedagogiczną do osobistej kontemplacji, formacji Ludu Bożego i nowej ewangelizacji.

Chętnie to zalecam, z radością wspominając jeszcze inną rocznicę: 40 lat od rozpoczęcia Soboru Watykańskiego II (11 października 1962), „wielkiej łaski”, jaką Kościół naszych czasów otrzymał od Ducha Bożego⁷.

Zastrzeżenia wysuwane względem różańca

4. Na celowość takiej inicjatywy wskazują różnorakie refleksje. Pierwsza dotyczy pilnej potrzeby stawienia czoła pewnemu kryzysowi tej modlitwy, której w obecnym kontekście historycznym i teologicznym zagraża niesłuszne pomniejszanie jej wartości i dlatego rzadko się ją proponuje młodym pokoleniom. Niektórzy sądzą, że nieuniknioną konsekwencją centralnego miejsca liturgii, słusznie podkreślonego przez Sobór Watykański II, jest zmniejszenie znaczenia różańca. W rzeczywistości, jak wyjaśnił Paweł VI, modlitwa ta nie tylko nie przeciwstawia się liturgii, ale jest dla niej oparciem, gdyż dobrze do niej wprowadza i stanowi jej echo, pozwalając przeżywać ją w pełni wewnętrznego uczestnictwa i zbierać jej owoce w życiu codziennym.

Być może są jeszcze tacy, którzy żywią obawę, że różaniec może okazać się mało ekumeniczny ze względu na swój wyraźny maryjny charakter. W rzeczywistości przynależy on do najczystszej perspektywy kultu Matki Bożej, wskazanej przez Sobór: kultu skierowanego ku chrystologicznemu centrum wiary chrześcijańskiej, tak „że gdy czci doznaje Matka, to i Syn [...] zostaje poznany, ukochany i wielbiony w sposób należyty”⁸. Różaniec na nowo odkryty we właściwy sposób jest pomocą, a bynajmniej nie przeszkodą dla ekumenizmu!

Życie kontemplacyjne

5. Jednak najważniejszym motywem, by zachęcić z mocą do odmawiania różańca, jest fakt, że stanowi on bardzo wartościowy środek, sprzyjający podejmowaniu we wspólnocie wiernych tego wysiłku kontemplacji chrześcijańskiego misterium, który wskazałem w Liście apostolskim *Novo millennio ineunte* jako prawdziwą „pedagogikę świętości”, której podłożem powinno być „Chrześcijaństwo wyróżniające się przede wszystkim sztuką modlitwy”⁹. Kiedy we współczesnej kulturze, mimo tak licznych sprzeczności, pojawia się nowa potrzeba duchowości, pobudzana również przez wpływ innych religii, bardziej niż kiedykolwiek przynagła wezwanie, by nasze wspólnoty chrześcijańskie stały się „prawdziwymi szkołami modlitwy”¹⁰.

Różaniec należy do najlepszej i najbardziej wypróbowanej tradycji kontemplacji chrześcijańskiej. Rozwinięty na Zachodzie, jest modlitwą typowo medytacyjną i odpowiada poniekąd „modlitwie serca” czy „modlitwie Jezusowej”, która wyrosła na glebie chrześcijańskiego Wschodu.

Modlitwa o pokój i za rodzinę

6. Pewne okoliczności historyczne sprawiają, że to przypomnienie o modlitwie różańcowej nabiera szczególnej aktualności. Pierwszą z nich jest pilna potrzeba wołania do Boga o dar pokoju. Różaniec nieraz wskazywali moi Poprzednicy i ja sam jako modlitwę o pokój. Na początku tysiąclecia, które rozpoczęło się przejmującymi grozą scenami zamachu z 11 września i w którym pojawiają się codziennie w tylu częściach świata nowe obrazy krwi i przemocy, ponowne odkrycie różańca oznacza zagłębienie się w kontemplowanie tajemnicy Tego, który „jest naszym pokojem”, gdyż „obie części ludzkości uczynił jednością, bo zburzył rozdzielający je mur – wrogość” (Ef 2, 14). Odmawiając zatem różaniec, nie można nie czuć się wyraźnie zobowiązanym do służby sprawie pokoju, ze szczególnym odniesieniem do ziemi Jezusa, nadal tak doświadczanej, a tak bardzo drogiej sercu chrześcijan.

Równie pilna potrzeba wysiłków i modlitwy wyłania się w innym punkcie krytycznym naszych czasów, jakim jest rodzina, komórka społeczeństwa coraz bardziej zagrożona na płaszczyźnie ideologicznej i praktycznej siłami godzącymi w jej jedność, które budzą obawy o przyszłość tej podstawowej i niezbywalnej instytucji, a wraz z nią o losy całego społeczeństwa. Powrót do różańca w rodzinach chrześcijańskich ma być, w ramach szerszej zakrojonego duszpasterstwa rodzin, skuteczną pomocą, by zapobiec zgubnym następstwom tego kryzysu znamienego dla naszej epoki.

„Oto Matka twoja!” (J 19, 27)

7. Wiele oznak wskazuje, jak bardzo Najświętsza Maryja Panna, której umierający Odkupiciel powierzył w osobie umiłowanego ucznia wszystkie dzieci Kościoła – „Niewiasto, oto syn Twój!” (J 19, 26) – chce również dzisiaj, właśnie przez tę modlitwę, dać wyraz swej macierzyńskiej trosce. W dziewiętnastym i dwudziestym stuleciu Matka Chrystusowa w różnorodnych okolicznościach dawała odczuć w jakiś sposób swoją obecność i usłyszeć swój głos, by zachęcić Lud Boży do tej formy modlitwy kontemplacyjnej. W szczególności, ze względu na głęboki wpływ, jaki wywierają one na życie chrześcijan, i na autorytatywne uznanie przez Kościół, pragnę przypomnieć objawienia z Lourdes i z Fatimy¹¹; związane z nimi sanktuaria są celem licznych pielgrzymów, szukających pociechy i nadziei.

Śladami świadków

8. Nie sposób wymienić niezliczoną rzeszę świętych, którzy znaleźli w różańcu autentyczną drogę uświęcenia. Wystarczy wspomnieć św. Ludwika Marię Grignon de Montforta, autora cennego dzieła o różańcu¹², a bliżej naszych czasów Ojca Pio z Pietrelciny, którego dane mi było niedawno kanonizować. Szczególny zaś charyzmat, jako prawdziwy apostoł różańca, miał bł. Bartłomiej Longo. Jego droga świętości oparta była na natchnieniu, jakie usłyszał w głębi serca: „Kto szerzy różaniec, ten jest ocalony!”¹³. Na tej podstawie czuł się powołany do zbudowania w Pompei świątyni pod wezwaniem Matki Bożej Różańcowej na tle ruin starożytnego miasta, do którego zaledwie zdążyła dotrzeć nauka chrześcijańska, zanim zostało pochłonięte w 79 roku przez erupcję Wezuwiusza, a które po wiekach wyłoniło się ze swych prochów, dając świadectwo o światłach i cieniach cywilizacji klasycznej.

Przez całe swoje dzieło, a zwłaszcza przez „Piętnaście Sobót”, bł. Bartłomiej Longo rozwinął chrystologicznego i kontemplacyjnego ducha różańca, znajdując mocną zachętę i oparcie u Leona XIII, „Papieża różańca”.

ROZDZIAŁ I KONTEMPLOWAĆ CHRYSYUSA Z MARYJĄ

Oblicze jaśniejące jak słońce

9. „Przemienił się wobec nich: twarz Jego zajaśniała jak słońce” (Mt 17, 2). Ewangeliczną scenę przemienienia Chrystusa, w której trzej Apostołowie, Piotr, Jakub i Jan, zdają się jakby porwani pięknem Odkupiciela, można przyjąć za ikonę chrześcijańskiej kontemplacji. Utkwić

wzrok w Chrystusowym obliczu, rozpoznać Jego tajemnicę w zwyczajnej, bolesnej drodze Jego człowieczeństwa, aż ujrzy się Boski blask, objawiony ostatecznie w Zmartwychwstałym, zasiadającym w chwale po prawicy Ojca, to zadanie każdego ucznia Chrystusa, a zatem i nasze zadanie. Kontemplując to oblicze, otwieramy się na przyjęcie tajemnicy życia Trójcy Przenajświętszej, by doznawać wciąż na nowo miłości Ojca i cieszyć się radością Ducha Świętego. W ten sposób urzeczywistniają się również dla nas słowa św. Pawła: „wpatrujemy się w jasność Pańską jakby w zwierciadło; za sprawą Ducha Pańskiego, coraz bardziej jaśniejąc, upodabniamy się do Jego obrazu” (2 Kor 3, 18).

Maryja wzorem kontemplacji

10. Maryja jest niedoścignionym wzorem kontemplacji Chrystusa. Oblicze Syna należy do Niej ze szczególnego tytułu. To w Jej łonie ukształtowało się, biorąc od Niej również ludzkie podobieństwo, które wskazuje na jeszcze większą z pewnością bliskość duchową. Nikt nie oddawał się równie pilnie kontemplowaniu Chrystusowego oblicza, jak Maryja. Oczy Jej Serca skupiły się w jakiś sposób na Nim już w chwili Zwiastowania, gdy Go poczęła za sprawą Ducha Świętego; w następnych miesiącach zaczęła odczuwać Jego obecność i domyślać się Jego rysów. Kiedy wreszcie wydała Go na świat w Betlejem, również Jej oczy cielesne spoglądały czule na oblicze Syna, którego „owinęła w pieluszki i położyła w żłobie” (Łk 2, 7).

Odtąd Jej spojrzenie, zawsze pełne adorującego zadziwienia, już nigdy się od Niego nie odwróci. Czasem będzie spojrzeniem pytającym, jak po Jego zaginięciu w świątyni: „Synu, czemuś nam to uczynił?” (Łk 2, 48); będzie to zarazem zawsze spojrzenie przenikliwe, zdolne do czytania w głębi duszy Jezusa, aż do pojmowania Jego ukrytych uczuć i odgadywania Jego decyzji, tak jak w Kanie (por. J 2, 5). Kiedy indziej będzie spojrzeniem pełnym bólu, zwłaszcza pod krzyżem, gdzie będzie to jeszcze w pewnym sensie spojrzenie „rodzącej”, skoro Maryja nie ograniczy się tylko do współudziału w męce i śmierci Jednorodzonego, ale przyjmie nowego syna powierzonego Jej w osobie umiłowanego ucznia (por. J 19, 26-27). W wielkanocny poranek będzie to spojrzenie rozpromienione radością Zmartwychwstania, a wreszcie w dniu Pięćdziesiątnicy spojrzenie rozpalone wylaniem Ducha (por. Dz 1, 14).

Wspomnienia Maryi

11. Maryja żyje z oczyma zwróconymi na Chrystusa i skarbi sobie każde Jego słowo: „Zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu” (Łk 2, 19; por. 2, 51). Wspomnienia o Jezusie, wryte w Jej duszy, towarzyszyły Jej w każdej okoliczności, sprawiając, że powracała myślą do różnych chwil swego życia obok Syna. To te wspomnienia stanowiły niejako „rózaniec”, który Ona sama nieustannie odmawiała w dniach swego ziemskiego życia.

I również teraz, wśród radosnych śpiewów niebieskiego Jeruzalem, motywy, dla których składa Bogu dzięki i oddaje Mu chwałę, pozostają te same. To one stanowią inspirację dla Jej macierzyńskiej troski o Kościół pielgrzymujący, w którym nadal, jako głosicielka Ewangelii, rozwija wątek swego „opowiadania”. Maryja stale przypomina wiernym „tajemnice” swego Syna, pragnąc, by je kontemplowano i by dzięki temu mogły wydać z siebie całą swą zbawczą moc. Odmawiając różaniec, wspólnota chrześcijańska wnika w spojrzenie Maryi i żyje jej wspomnieniami.

Różaniec modlitwą kontemplacyjną

12. Różaniec, właśnie wychodząc z doświadczenia Maryi, jest modlitwą wyraźnie kontemplacyjną.

Pozbawiony tego wymiaru, okazałby się wyzuty ze swej natury, jak podkreślał Paweł VI: „Jeśli brak kontemplacji, różaniec upodabnia się do ciała bez duszy i zachodzi niebezpieczeństwo, że odmawianie stanie się bezmyślnym powtarzaniem formuł oraz że będzie w sprzeczności z upomnieniem Chrystusa, który powiedział: «Na modlitwie nie bądźcie gadatliwi jak poganie. Oni myślą, że przez wzgląd na swe wielomówstwo będą wysłuchani» (Mt 6, 7). Różaniec bowiem z natury swej wymaga odmawiania w rytmie spokojnej modlitwy i powolnej refleksji, by przez to modlący się łatwiej oddał się kontemplacji tajemnic życia Chrystusa, rozważanych jakby sercem Tej, która ze wszystkich była najbliższa Panu, i by otwarte zostały niezgłębione tych tajemnic bogactwa”¹⁴.

Warto zatrzymać się nad tą głęboką myślą Pawła VI, by wyłonić pewne wymiary różańca, które lepiej określają właściwy mu charakter kontemplacji chrystologicznej.

Wspominanie Chrystusa z Maryją

13. Kontemplować z Maryją to przede wszystkim wspominać. Należy jednak rozumieć to słowo w biblijnym znaczeniu pamięci (*zakar*), która aktualizuje dzieła dokonane przez Boga w historii zbawienia. Biblia jest opisem zbawczych wydarzeń, które mają swój punkt kulminacyjny w samym Chrystusie. Wydarzenia te nie należą tylko do „wczoraj”; są także „dniem dzisiejszym” zbawienia. Aktualizacja ta urzeczywistnia się w szczególny sposób w liturgii: to, czego Bóg dokonał przed wiekami, nie dotyczy jedynie bezpośrednich świadków tych wydarzeń, ale swym darem łaski dosięga ludzi wszystkich czasów. Dotyczy to w pewien sposób także każdej innej praktyki pobożnej zbliżającej nas do tych wydarzeń: „wspominać je” w postawie wiary i miłości oznacza otwierać się na łaskę, jaką Chrystus uzyskał dla nas przez swe tajemnice życia, śmierci i zmartwychwstania.

Dlatego, jeśli raz jeszcze za Soborem Watykańskim II należy potwierdzić, że liturgia jako sprawowanie kapłańskiego urzędu Chrystusa i jako kult publiczny „jest szczytem, do

którego zmierza działalność Kościoła, i zarazem jest źródłem, z którego wypływa cała jego moc”¹⁵, to trzeba także przypomnieć, że „życie duchowe nie ogranicza się do udziału w samej liturgii. Choć bowiem chrześcijanin powołany jest do wspólnej modlitwy, powinien także wejść do swego mieszkania i w ukryciu modlić się do Ojca (por. Mt 6, 6), a nawet, jak uczy Apostoł, winien modlić się nieustannie (por. 1 Tes 5, 17)”¹⁶. Różaniec ze swą specyfiką przynależy do tej urozmaiconej scenerii modlitwy „nieustannej”, a jeśli liturgia, jako działanie Chrystusa i Kościoła, jest zbawczym działaniem w pełnym tego słowa znaczeniu, to różaniec, jako „medytacja” o Chrystusie z Maryją, jest zbawienną kontemplacją. Zagłębianie się, tajemnica po tajemnicy, w życie Odkupiciela sprawia bowiem, że to, co On zdołał, a liturgia aktualizuje, zostaje dogłębnie przyswojone i kształtuje egzystencję.

Uczyć się Chrystusa od Maryi

14. Chrystus jest Nauczycielem w całym tego słowa znaczeniu, jest objawiającym i samym Objawieniem. Nie chodzi jedynie o nauczenie się tego, co głosił, ale o „nauczenie się Jego samego”. Jakaż nauczycielka byłaby w tym bieglejsza niż Maryja? Jeśli ze strony Boga to Duch Święty jest wewnętrznym Nauczycielem, który prowadzi nas do pełnej prawdy o Chrystusie (por. J 14, 26; 15, 26; 16, 13), wśród istot stworzonych nikt lepiej od Niej nie zna Chrystusa; nikt nie może, tak jak Matka, wprowadzić nas w głęboką znajomość Jego misterium.

Pierwszy ze „znaków”, jakie uczynił Jezus – przemienienie wody w wino na weselu w Kanie – ukazuje nam Maryję właśnie w roli Nauczycielki, gdy zachęca sługi do wykonania poleceń Chrystusa (por. J 2, 5). Możemy sobie wyobrazić, że taką rolę spełniała Ona wobec uczniów po wniebowstąpieniu Jezusa, gdy pozostała z nimi, oczekując na Ducha Świętego, i umacniała ich w pierwszej misji. Przechodzić z Maryją przez sceny różańca to jakby być w „szkole” Maryi, by czytać Chrystusa, by wnikać w Jego tajemnice, by zrozumieć Jego przesłanie.

Szkoła Maryi okazuje się tym skuteczniejsza, jeśli pomyśleć, że prowadzi ją Ta, która uzyskuje dla nas w obfitości dary Ducha Świętego, a zarazem daje nam przykład owej „pielgrzymki wiary”¹⁷, w której jest niezrównaną Mistrzynią. Wobec każdej tajemnicy swego Syna zachęca nas Ona, jak to było przy zwiastowaniu, do zadawania z pokorą pytań, które otwierają na światło, by na koniec okazać zawsze posłuszeństwo wiary: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa” (Łk 1, 38).

Upodabniać się do Chrystusa z Maryją

15. Istotnym znamieniem duchowości chrześcijańskiej jest wysiłek ucznia, by upodabniać się coraz bardziej do swego Mistrza (por. Rz 8, 29; Flp 3, 10. 21). Wylanie Ducha Świętego w

chrzcie wszczepia wierzącego jako latorośl w krzew winny, którym jest Chrystus (por. J 15, 5), czyni go członkiem Jego mistycznego Ciała (por. 1 Kor 12, 12; Rz 12, 5). Tej istniejącej od początku jedności musi jednak odpowiadać droga coraz większego upodobniania się do Niego, które winno coraz bardziej ukierunkowywać postępowanie ucznia zgodnie z „logiką” Chrystusa: „To dążenie niech was ożywia; ono też było w Chrystusie Jezusie” (Flp 2, 5). Zgodnie ze słowami Apostoła trzeba „przyoblec się w Chrystusa” (Rz 13, 14; Ga 3, 27).

Na duchowej drodze różańca, opartej na nieustannym kontemplowaniu – razem z Maryją – Chrystusowego oblicza, ten wymagający ideał upodobniania się do Niego jest osiągany przez obcowanie, które moglibyśmy nazwać „przyjacielskim”. Wprowadza nas ono w naturalny sposób w życie Chrystusa i pozwala nam jakby „oddychać” Jego uczuciami. W związku z tym bł. Bartłomiej Longo stwierdza: „Jak dwóch przyjaciół, którzy często razem przestają, zazwyczaj upodabnia się również w obyczajach, tak też my, prowadząc serdeczne rozmowy z Jezusem i Maryją przez medytowanie tajemnic różańca i rozwijając razem to samo życie przez komunię, możemy, na ile byłaby do tego zdolna nasza małość, stać się do Nich podobni i nauczyć się od tych najwyższych przykładów życia pokornego, ubogiego, ukrytego, cierpliwego i doskonałego”¹⁸.

Gdy chodzi o ten proces upodobniania się do Chrystusa przez różaniec, zawieramy się szczególnie macierzyńskiemu działaniu Najświętszej Dziewicy. Ta, która jest Rodzicielką Chrystusa, sama należąc do Kościoła jako jego „najznakomitszy i całkiem szczególny członek”¹⁹, jest równocześnie „Matką Kościoła”. Będąc nią, ustawicznie „rodzi” dzieci mistycznego Ciała swego Syna. Czyni to poprzez wstawiennictwo, wyprasząc dla nich niewyczerpane wylanie Ducha. Jest Ona doskonałą ikoną macierzyństwa Kościoła.

Różaniec przenosi nas mistycznie, byśmy stanęli u boku Maryi, troszczącej się o ludzkie wzrastanie Chrystusa w domu w Nazarecie. Pozwala Jej to wychowywać nas i kształtować z tą samą pieczołowitością, dopóki Chrystus w pełni się w nas nie „ukształtuje” (por. Ga 4, 19). To działanie Maryi, oparte całkowicie na działaniu Chrystusa i zupełnie Mu podporządkowane, „nie przeszkadza w żaden sposób bezpośredniej łączności wiernych z Chrystusem, ale ją umacnia”²⁰. Jest to jasna zasada wyrażona przez Sobór Watykański II. Mocno doświadczyłem tej prawdy w moim życiu i uczyniłem z niej podstawę mojej dewizy biskupiej: „Totus Tuus”²¹. Inspiracją tej dewizy jest, jak wiadomo, doktryna św. Ludwika Marii Grignion de Montforta, który tak wyjaśniał rolę Maryi w procesie upodobniania każdego z nas do Chrystusa: „Ponieważ cała doskonałość nasza polega na upodobnieniu się do Chrystusa Pana, na zjednoczeniu z Nim i poświęceniu się Jemu, przeto najdoskonalszym ze wszystkich nabożeństw jest bezspornie to, które nas najdoskonalej upodabnia do Chrystusa, najściślej z Nim jednoczy i całkowicie Jemu poświęca. A że ze wszystkich stworzeń najpodobniejsza do Chrystusa Pana jest Matka Najświętsza, wynika stąd, że spośród wszystkich nabożeństw tym, które duszę najlepiej poświęca Zbawicielowi naszemu i ją z Nim jednoczy, jest nabożeństwo do Najświętszej Panny, Jego świętej Matki. Im bardziej poświęcona jest Maryi, tym zupełniej

należać będzie do Jezusa”²². Nigdzie drogi Chrystusa i Maryi nie jawią się tak ściśle złączone, jak w różańcu. Maryja żyje tylko i wyłącznie w Chrystusie i ze względu na Chrystusa!

Prosić Chrystusa z Maryją

16. Chrystus polecił nam zwracać się do Boga wytrwale i ufnie, byśmy zostali wysłuchani: „Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam” (Mt 7, 7). Podstawą tej skuteczności modlitwy jest dobroć Ojca, ale również pośrednictwo u Niego ze strony samego Chrystusa (por. 1 J 2, 1) i działanie Ducha Świętego, który „przyczynia się za nami” zgodnie z wolą Bożą (por. Rz 8, 26-27). My bowiem „nie umiemy się modlić tak, jak trzeba” (Rz 8, 26) i czasem nie zostajemy wysłuchani, gdyż modlimy się źle (por. Jk 4, 2-3). Modlitwę, którą Chrystus i Duch Święty wzbudzają w naszym sercu, Maryja wspiera swym macierzyńskim wstawiennictwem. „Modlitwa Kościoła jest jakby prowadzona przez modlitwę Maryi”²³. Jeśli bowiem Chrystus, jedyny Pośrednik, jest Drogą naszej modlitwy, to Maryja, najpełniej jaśniejąca Jego blaskiem, ukazuje Drogę. „Na podstawie tego szczególnego współdziałania Maryi z działaniem Ducha Świętego Kościoły rozwinęły modlitwę do świętej Matki Boga, skupiając ją na Osobie Chrystusa ukazanej w Jego misteriach”²⁴. Na weselu w Kanie Galilejskiej Ewangelia przedstawia właśnie skuteczność wstawiennictwa Maryi, która występuje wobec Jezusa jako rzeczniczka ludzkich potrzeb: „Nie mają już wina” (J 2, 3).

Różaniec jest równocześnie medytacją i prośbą. Wytrwale błaganie zanoszone do Matki Bożej opiera się na ufności, że macierzyńskie wstawiennictwo wszystko może uzyskać od Serca Syna. Jest Ona „wszechmocna z łaski”, jak – używając śmiałego wyrażenia, które należy właściwie rozumieć – określił to bł. Bartłomiej Longo w swej Suplice do Królowej Różańca Świętego²⁵. To przekonanie, poczynawszy od Ewangelii, umacniało się w ludzie chrześcijańskim na drodze doświadczenia. Wielki poeta Dante wspaniale je wyraził w duchu św. Bernarda: „Pani, tej jesteś mocy i szczodroty, że kto chcąc łaski, do Cię nie ucieka, taki bez skrzydeł waży się na loty”²⁶. W różańcu błagamy Maryję, Przybytek Ducha Świętego (por. Łk 1, 35), a Ona staje przed Ojcem, który obdarzył Ją pełnią łask, i przed Synem zrodzonym z Jej łona, modląc się z nami i za nas.

Głosić Chrystusa z Maryją

17. Różaniec jest także drogą głoszenia i zgłębiania misterium Chrystusa, na której ono wciąż na nowo przedstawia się na różnych płaszczyznach doświadczenia chrześcijańskiego. Wzorcem jest modlitewna i kontemplacyjna prezentacja, której celem jest ukształtowanie ucznia według Serca Chrystusa. Kiedy bowiem w modlitwie różańcowej uwzględni się odpowiednio wszystkie elementy, aby medytacja była skuteczna, zwłaszcza przy odmawianiu wspólnotowym w parafiach i sanktuariach, powstaje szczególna sposobność katechezy, którą

duszpasterze winni umieć wykorzystać. Matka Boża Różańcowa również w ten sposób prowadzi dalej swe dzieło głoszenia Chrystusa. Historia różańca pokazuje, jak tej modlitwy używali zwłaszcza dominikanie, gdy Kościół przeżywał trudne chwile z powodu szerzenia się herezji. Dziś stoimy wobec nowych wyzwań. Czemuż nie wziąć znowu do ręki koronki z wiarą tych, którzy byli przed nami? Różaniec zachowuje całą swą moc i pozostaje narzędziem nie do pominięcia pośród środków duszpasterskich każdego dobrego głosiciela Ewangelii.

ROZDZIAŁ II

TAJEMNICE CHRYSSTUSA

TAJEMNICE MATKI

Różaniec „streszczeniem Ewangelii”

18. W kontemplację oblicza Chrystusa nie można wejść inaczej, jak słuchając w Duchu Świętym głosu Ojca, bo „nikt nie zna Syna, tylko Ojciec” (Mt 11, 27). W okolicach Cezarei Filipowej, wobec wyznania Piotra, Jezus wyraźnie określa, gdzie jest źródło tej tak jasnej intuicji co do Jego tożsamości: „Nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie” (Mt 16, 17). Konieczne jest zatem objawienie dane z wysoka. By je móc przyjąć, trzeba przybrać postawę słuchania: „Tylko doświadczenie milczenia i modlitwy stwarza odpowiednie podłoże, na którym może dojrzeć i rozwinąć się bardziej prawdziwe, adekwatne i spójne poznanie tajemnicy”²⁷.

Różaniec jest jedną z tradycyjnych dróg modlitwy chrześcijańskiej stosowanej do kontemplowania oblicza Chrystusa. Tak opisał go Papież Paweł VI: „Różaniec, ponieważ opiera się na Ewangelii i odnosi się, jakby do centrum, do tajemnicy Wcielenia i Odkupienia ludzi, trzeba uważać za modlitwę, która w pełni posiada znamię chrystologiczne. Albowiem jego charakterystyczny element, mianowicie litanijne powtarzanie pozdrowienia anielskiego «Zdrowaś, Maryjo», przynosi również nieustanną chwałę Chrystusowi, do którego – jako do ostatecznego kresu – odnosi się zapowiedź anioła i pozdrowienie matki Chrzyciela: «Błogosławiony owoc żywota Twojego» (Łk 1, 42). Co więcej, powtarzanie słów «Zdrowaś, Maryjo» jest jakby kanwą, na której rozwija się kontemplacja tajemnic. Chrystus bowiem wskazywany w każdym pozdrowieniu anielskim jest tym samym Chrystusem, którego kolejno wypowiedane tajemnice ukazują jako Syna Bożego i jako Syna Dziewicy”²⁸.

Stosowne uzupełnienie

19. Różaniec w formie, jaka przyjęła się w najbardziej rozpowszechnionej praktyce, zatwierdzonej przez władze kościelne, wskazuje tylko niektóre spośród tak licznych tajemnic

życia Chrystusa. Taki wybór podyktował pierwotny schemat tej modlitwy, nawiązujący do liczby 150 Psalmów.

Uważam jednak, że aby rozwinąć chrystologiczny wymiar różańca, stosowne byłoby uzupełnienie, które – pozostawione swobodnemu wyborowi jednostek i wspólnot – pozwoliłoby objąć także tajemnice życia publicznego Chrystusa między chrztem w Jordanie a męką. W tych właśnie tajemnicach kontemplujemy ważne aspekty Osoby Chrystusa jako Tego, kto definitywnie objawił Boga. On jest Tym, który – ogłoszony przy chrzcie umiłowanym Synem Ojca – zwiastuje nadejście Królestwa, świadczy o nim swymi czynami, obwieszcza jego wymogi. To w latach życia publicznego misterium Chrystusa objawia się ze specjalnego tytułu jako tajemnica światła: „Jak długo jestem na świecie, jestem światłością świata” (J 9, 5).

Aby różaniec w pełniejszy sposób można było nazwać „streszczeniem Ewangelii”, jest zatem stosowne, żeby po przypomnieniu Wcielenia i ukrytego życia Chrystusa (tajemnice radosne), a przed zatrzymaniem się nad cierpieniami męki (tajemnice bolesne) i nad triumfem zmartwychwstania (tajemnice chwalebne) rozważyć również pewne momenty życia publicznego o szczególnej wadze (tajemnice światła). To uzupełnienie o nowe tajemnice, w niczym nie szkodząc żadnemu z istotnych aspektów tradycyjnego układu tej modlitwy, ma sprawić, że będzie ona przeżywana w duchowości chrześcijańskiej z nowym zainteresowaniem jako rzeczywiste wprowadzenie w głębię Serca Jezusa Chrystusa, oceanu radości i światła, boleści i chwały.

Tajemnice radosne

20. Pierwszy cykl – „tajemnic radosnych” – rzeczywiście znamionuje radość promieniująca z wydarzenia Wcielenia. Jest to widoczne od chwili zwiastowania, gdy pozdrowienie Dziewicy z Nazaretu przez Gabriela łączy się z wezwaniem do radości mesjańskiej: „Raduj się, Maryjo”. W tej zapowiedzi osiąga swój cel cała historia zbawienia, a nawet poniekąd sama historia świata. Jeśli bowiem planem Ojca jest zjednoczenie wszystkiego w Chrystusie (por. Ef 1, 10), to w jakiś sposób całego wszechświata dosięga Boska łaskawość, z jaką Ojciec pochyla się nad Maryją, by uczynić Ją Matką swego Syna. Cała ludzkość jest niejako objęta owym *fiat* – „niech się stanie” – którym z gotowością odpowiada Ona na wolę Boga.

Pod znakiem radości jest dalej scena spotkania z Elżbietą, w której sam głos Maryi i obecność Chrystusa w Jej łonie sprawiają, że Jan „poruszył się z radości” (por. Łk 1, 44). W wesele obfituje scena z Betlejem, w której narodzenie Bożego Dziecięcia, Zbawiciela świata, aniołowie opiewają i ogłaszają pasterzom właśnie jako „radość wielką” (Łk 2, 10).

Ale już dwie ostatnie tajemnice, choć zachowują posmak radości, zapowiadają równocześnie oznaki dramatu. Ofiarowanie w świątyni bowiem, wyrażając radość z konsekracji i doprowadzając do zachwyty starca Symeona, obejmuje też proroctwo o „znaku sprzeciwu”, jakim to Dziecię będzie dla Izraela, oraz mieczu, który przeniknie duszę Matki

(por. Łk 2, 34-35). Radosne, a zarazem dramatyczne jest również opowiadanie o dwunastoletnim Jezusie w świątyni. Ukazuje się On tutaj w swej Boskiej mądrości i zasadniczo jako Ten, kto „naucza”. Objawienie w Nim tajemnicy Syna całkowicie oddanego sprawom Ojca jest zapowiedzią ewangelicznego radykalizmu, który w obliczu bezwzględnych wymogów Królestwa wykracza ponad najserdeczniejsze nawet więzi ludzkie. Nawet Józef i Maryja, zatrwożeni i zaniepokojeni, „nie zrozumieli tego, co im powiedział” (Łk 2, 50).

Rozważać „tajemnice radosne” znaczy więc wejść w ostateczne motywacje i w głębokie znaczenie radości chrześcijańskiej. Znaczy wpatrywać się w konkretność tajemnicy Wcielenia i w niejasną zapowiedź misterium zbawczego cierpienia. Maryja prowadzi nas do zrozumienia, w czym leży sekret radości chrześcijańskiej, przypominając nam, że chrześcijaństwo to przede wszystkim *euangelion*, „dobra nowina”, która ma swe centrum, a nawet całą swoją treść w Osobie Chrystusa, Słowa, które stało się ciałem, jedyne Zbawiciela świata.

Tajemnice światła

21. Przechodząc od dzieciństwa i życia w Nazarecie do życia publicznego Jezusa, kontemplacja prowadzi nas do tych tajemnic, które ze specjalnego tytułu nazwać można „tajemnicami światła”. W rzeczywistości całe misterium Chrystusa jest światłem. On jest „światłością świata” (J 8, 12). Jednak ten wymiar wyłania się szczególnie w latach życia publicznego, kiedy głosi On Ewangelię Królestwa. Pragnąc wskazać wspólnocie chrześcijańskiej pięć znamienych momentów – tajemnic „pełnych światłości” – tej fazy życia Chrystusa, uważam, że słusznie można by za nie uznać:

I Jego chrzest w Jordanie;

II objawienie siebie na weselu w Kanie;

III głoszenie Królestwa Bożego i wzywanie do nawrócenia;

IV przemienienie na górze Tabor;

V ustanowienie Eucharystii, będącej sakramentalnym wyrazem misterium paschalnego.

Każda z tych tajemnic jest objawieniem Królestwa, które już nadeszło w samej Osobie Jezusa. Tajemnicą światła jest przede wszystkim chrzest w Jordanie. Tutaj, gdy Jezus schodzi do wody – jako niewinny, który czyni siebie „grzechem” za nas (por. 2 Kor 5, 21) – otwierają się niebiosa i głos Ojca ogłasza Go Synem umiłowanym (por. Mt 3, 17 i par.), a Duch Święty zstępuje na Niego, by powołać Go do przyszłej misji. Tajemnicą światła jest początek znaków w Kanie (por. J 8, 1-12), gdy Chrystus, przemieniając wodę w wino, dzięki interwencji Maryi, pierwszej z wierzących, otwiera serca uczniów na wiarę. Tajemnicą światła jest nauczanie Jezusa, w czasie którego głosi On nadejście Królestwa Bożego i wzywa do nawrócenia (por. Mk 1, 15), odpuszczając grzechy tym, którzy zbliżali się do Niego z ufnością (por. Mk 2, 3-13; Łk 7, 47-48), dając początek tajemnicy miłosierdzia, którą On sam będzie realizował aż do

skończenia świata, szczególnie poprzez powierzony Kościołowi Sakrament Pojednania. Tajemnicą światła w pełnym tego słowa znaczeniu jest dalej przemienienie, które według tradycji miało miejsce na górze Tabor. Chwała Bóstwa rozświetla oblicze Chrystusa, kiedy Ojciec uznaje Go wobec porwanych zachwytem Apostołów, wzywa ich, aby Go słuchali (por. Łk 9, 35 i par.) i przygotowuje do przeżycia z Nim bolesnego momentu męki, aby doszli z Nim do radości zmartwychwstania i do życia przemienionego przez Ducha Świętego. Tajemnicą światła jest wreszcie ustanowienie Eucharystii, w której Chrystus ze swym Ciałem i Krwią pod postaciami chleba i wina staje się pokarmem, dając „aż do końca” świadectwo swej miłości do ludzi (J 13, 50), dla których zbawienia złoży siebie samego w ofierze.

W tych tajemnicach, z wyjątkiem Kany, obecność Maryi pozostaje ukryta w tle. Ewangelie wspominają zaledwie kilka razy o Jej przygodnej obecności w jednym czy drugim momencie nauczania Jezusa (por. Mk 3, 31-35; J 2, 12) i nic nie mówią, czy była w Wieczerniku w czasie ustanowienia Eucharystii. Jednak rola, jaką pełni w Kanie, widoczna jest w jakiś sposób w całej drodze Chrystusa. Objawienie, które w czasie chrztu w Jordanie dał o Nim bezpośrednio Ojciec, a które w Janie Chrzcicielu odbiło się echem, w Kanie znajdujemy na Jej ustach i staje się ono wielkim macierzyńskim napomnieniem, skierowanym przez Nią do Kościoła wszystkich czasów: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2, 5). Jest to napomnienie, które dobrze wprowadza w słowa i znaki Chrystusa w czasie Jego życia publicznego, stanowiąc maryjne tło dla wszystkich „tajemnic światła”.

Tajemnice bolesne

22. Tajemnicom boleści Chrystusa Ewangelie nadają wielką wagę. Pobożność chrześcijańska zawsze, zwłaszcza w Wielkim Poście, przez odprawianie Drogi Krzyżowej rozpamiętywała poszczególne momenty męki, intuicyjnie wyczuwając, że tu jest punkt kulminacyjny objawienia miłości i że tu jest źródło naszego zbawienia. Różaniec wybiera pewne momenty męki, skłaniając modlącego się, by skupił na nich wejrzenie swego serca i przeżył je na nowo. Droga medytacji otwiera się Ogrodem Oliwnym, gdzie Chrystus przeżywa szczególnie dręczące chwile wobec woli Ojca, względem której słabość ciała mogłaby ulec pokusie buntu. Tam Chrystus staje w obliczu wszystkich pokus ludzkości i wobec wszystkich jej grzechów, by powiedzieć Ojcu: „Nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie” (Łk 22, 42 i par.). To Jego „tak” odwraca „nie” prarodziców w ogrodzie Eden. A ile miało Go kosztować to przyjęcie woli Ojca, wynika z dalszych tajemnic, w których przez biczowanie, ukoronowanie cierniem, dźwiganie krzyża i śmierć na krzyżu zostaje On wydany na największe poniżenie: *Ecce homo!*

W tym poniżeniu objawia się nie tylko miłość Boga, ale samo znaczenie człowieka. *Ecce homo*: kto chce poznać człowieka, musi umieć rozpoznać jego znaczenie, źródło i spełnienie w Chrystusie – Bogu, który uniża się z miłości „aż do śmierci –i to śmierci krzyżowej” (Flp 2, 8).

Tajemnice bolesne prowadzą wierzącego do ponownego przeżywania śmierci Jezusa, stawania pod krzyżem obok Maryi, by wraz z Nią wnikać w ocean miłości Boga do człowieka i odczuć całą jej odradzającą moc.

Tajemnice chwalebne

23. „Kontemplacja oblicza Chrystusa nie może zatrzymać się na wizerunku Ukrzyżowanego. Chrystus jest Zmartwychwstałym!”²⁹. Różaniec zawsze wyrażał to doświadczenie wiary, wzywając wierzącego do wyjścia poza ciemność męki, by utkwic wzrok w chwale Chrystusa w zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu. Kontemplując Zmartwychwstałego, chrześcijanin odkrywa na nowo motywy swojej wiary (por. 1 Kor 15, 14) i przeżywa ponownie radość nie tylko tych, którym Chrystus się objawił – Apostołów, Magdaleny, uczniów z Emaus – ale również radość Maryi, która nie mniej intensywnie musiała doświadczyć nowego życia uwielbionego Syna. Do tej chwały, w której od momentu wniebowstąpienia Chrystus zasiada po prawicy Ojca, również Ona zostanie wyniesiona z chwilą wniebowzięcia, by antycypować to, do czego przeznaczeni są wszyscy sprawiedliwi przez zmartwychwstanie ciał. Wreszcie ukoronowana w chwale – jak to widać w ostatniej tajemnicy chwalebnej – jaśnieje Ona jako Królowa aniołów i świętych, antycypacja i szczyt rzeczywistości eschatologicznej Kościoła. W centrum tej drogi chwały Syna i Matki różaniec stawia w trzeciej tajemnicy chwalebnej Pięćdziesiątnicę, która ukazuje oblicze Kościoła jako rodziny zebranej wraz z Maryją, ożywionej potężnym wylaniem Ducha Świętego, gotowej do misji ewangelizacyjnej. Kontemplowanie tej, jak i innych tajemnic chwalebnych, winno prowadzić wierzących do coraz żywszego uświadamiania sobie swego nowego życia w Chrystusie, wewnątrz rzeczywistości Kościoła – życia, dla którego scena Pięćdziesiątnicy stanowi wielką „ikonę”. Tajemnice chwalebne ozywiają zatem w wiernych nadzieję eschatologicznego kresu, ku któremu zdążają jako członkowie Ludu Bożego pielgrzymującego przez historię. Musi ich to pobudzać do odważnego świadczania o tej „radosnej nowinie”, która nadaje sens całemu ich życiu.

Od „tajemnic” do „Tajemnicy”: droga Maryi

24. Cykle medytacyjne, proponowane przez różaniec święty, nie są oczywiście wyczerpujące, ale przypominają to, co istotne, prowadząc ducha do zasmakowania w poznawaniu Chrystusa, które stale czerpie z czystego źródła Ewangelii. Każdy z poszczególnych rysów Chrystusa opisanych przez Ewangelistów jaśnieje blaskiem Tajemnicy, która przewyższa wszelką wiedzę (por. Ef 3, 19). Jest to Tajemnica Słowa Wcielonego, w którym „mieszka cała Pełnia: Bóstwo, na sposób ciała” (Kol 2, 9). Dlatego Katechizm Kościoła Katolickiego kładzie tak wielki nacisk na tajemnice Chrystusa, przypominając, że „wszystko w

życiu Jezusa [...] jest znakiem Jego misterium”³⁰. *Duc in altum* Kościoła w trzecim tysiącleciu mierzy się zdolnością chrześcijan do „głębszego poznania tajemnicy Boga – to jest Chrystusa”, w którym „wszystkie skarby mądrości i wiedzy są ukryte” (Kol 2, 2-3). Do każdego ochrzczonego skierowane jest gorące życzenie z Listu do Efezjan: „Niech Chrystus zamieszka przez wiarę w waszych sercach, abyście w miłości wkorzeni i ugruntowani [...] zdołali [...] poznać miłość Chrystusa, przewyższającą wszelką wiedzę, abyście zostali napełnieni całą Pełnią Bożą” (3, 7-19).

Różaniec staje na służbie tego ideału, wyjawiając „sekret”, jak można łatwiej otworzyć się na głęboką, porywającą znajomość Chrystusa. Moglibyśmy to nazwać drogą Maryi. Jest to droga przykładu Dziewicy z Nazaretu, Niewiasty wiary, milczenia i słuchania. Jest to równocześnie droga pobożności maryjnej, ożywianej świadomością nierozzerwalnej więzi łączącej Chrystusa i Jego Najświętszą Matkę: tajemnice Chrystusa są również, w jakimś sensie, tajemnicami Maryi, nawet wówczas, gdy nie jest z nimi bezpośrednio związana, przez sam fakt, że żyje Ona Nim i dla Niego. Powtarzając w „Zdrowaś, Maryjo” słowa anioła Gabriela i św. Elżbiety, czujemy się pobudzani, by szukać wciąż na nowo u Maryi, w Jej ramionach i w Jej Sercu, „błogosławionego owocu Jej żywota” (por. Łk 1, 42).

Tajemnica Chrystusa, tajemnica człowieka

25. We wspomnianym już świadectwie z 1978 roku o różańcu jako modlitwie, którą bardzo ukochałem, wyraziłem myśl, do której pragnę powrócić. Powiedziałem wówczas, że „ta prosta modlitwa różańcowa pulsuje niejako życiem ludzkim”³¹.

W świetle dotychczasowych refleksji o tajemnicach Chrystusa nietrudno jest pogłębić tę implikację antropologiczną różańca. Jest to implikacja tym bardziej radykalna, że na pierwszy rzut oka jej się nie dostrzega. Kto podejmuje kontemplację Chrystusa, rozważając etapy Jego życia, musi pojąć w Nim również „prawdę o człowieku”. Jest to bardzo ważne stwierdzenie Soboru Watykańskiego II, które począwszy od encykliki *Redemptor hominis* wielokrotnie czyniłem przedmiotem mojego nauczania: „W istocie misterium człowieka wyjaśnia się prawdziwie jedynie w misterium Słowa Wcielonego”³². Różaniec pomaga otworzyć się na to światło. Idąc drogą Chrystusa, w którym droga człowieka jest „zrekapitulowana”³³, odsłonięta i odkupiona, wierzący staje przed obrazem człowieka prawdziwego. Kontemplując Jego narodziny, uczy się sakralnego charakteru życia; patrząc na dom w Nazarecie, poznaje pierwotną prawdę o rodzinie według planu Bożego; słuchając Nauczyciela w tajemnicach życia publicznego, czerpie światło, by wejść do Królestwa Bożego, a idąc drogą na Kalwarię, uczy się znaczenia zbawczego cierpienia. Wreszcie kontemplując Chrystusa i Jego Matkę w chwale, widzi cel, do którego każdy z nas jest wezwany, jeśli pozwoli się uzdrowić i przemienić przez Ducha Świętego. Można więc powiedzieć, że każda tajemnica różańca, stając się przedmiotem dobrej medytacji, rzuca światło na misterium człowieka.

Równocześnie staje się czymś naturalnym przynosić na to spotkanie ze świętym człowieczeństwem Odkupiciela tak liczne problemy, lęki, trudy i projekty, które cechują nasze życie. „Zrzuć swą troskę na Pana, a On cię podtrzyma” (Ps 55[54], 23). Medytować z różańcem znaczy powierzać nasze troski miłosiernemu Sercu Chrystusa i Sercu Jego Matki. Po dwudziestu czterech latach, rozważając nad doświadczeniami, których nie zabrakło mi również przy sprawowaniu posługi Piotrowej, czuję, że powinienem powtórzyć zapewnienie, które jest niejako gorącym wezwaniem skierowanym do wszystkich, aby osobiście tego doświadczyli: tak, różaniec naprawdę „pulsuje życiem ludzkim”, by zharmonizować je z rytmem życia Bożego w radosnej komunii Trójcy Przenajświętszej, co jest przeznaczeniem i głębokim pragnieniem całego naszego istnienia.

ROZDZIAŁ III **„DLA MNIE ŻYCIE TO CHRYSZTUS”**

Różaniec drogą przyswajania tajemnicy

26. Różaniec proponuje charakterystyczną metodę medytacji tajemnic Chrystusa ze swej natury sprzyjającą ich przyswajaniu. Jest to metoda oparta na powtarzaniu. Dotyczy to przede wszystkim „Zdrowaś, Maryjo”, powtarzanego aż dziesięciokrotnie przy każdej tajemnicy. Patrząc powierzchownie na to powtarzanie, można by traktować różaniec jako praktykę jałową i nużącą. Jednak do zupełnie innych wniosków na temat koronki można dojść, kiedy uzna się ją za wyraz nigdy nie znużonej miłości, która ciągle powraca do ukochanej osoby z gorącymi uczuciami, które, choć podobne w przejawach, są zawsze nowe ze względu na przenikającą je czułość.

W Chrystusie Bóg przyjął naprawdę „serce z ciała”. Ma On nie tylko Boże Serce, bogate w miłosierdzie i przebaczenie, ale również serce ludzkie, zdolne do wszystkich poruszeń uczucia. Gdybyśmy potrzebowali do tego świadectwa Ewangelii, nietrudno byłoby znaleźć je we wzruszającym dialogu Chrystusa z Piotrem po zmartwychwstaniu. „Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie?”. Aż trzy razy postawione jest to pytanie, aż trzy razy zostaje udzielona odpowiedź: „Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham” (por. J 21, 15-17). Niezależnie od specyficznego znaczenia tej perykopy, tak ważnej dla misji Piotra, niczyjej uwadze nie może umknąć piękno tego trzykrotnego powtórzenia, w którym powracające wciąż uporczywe pytanie i korespondująca z nim odpowiedź wyrażone są w terminach dobrze znanych z powszechnego doświadczenia ludzkiej miłości. By zrozumieć różaniec, trzeba wejść w dynamikę psychologiczną właściwą miłości.

Jedno jest pewne: jeśli powtarzanie „Zdrowaś, Maryjo” zwraca się bezpośrednio do Matki Najświętszej, to z Nią i przez Nią miłość odnosi się ostatecznie do Jezusa. Powtarzanie

ożywiane jest pragnieniem coraz pełniejszego upodobnienia się do Chrystusa, co stanowi prawdziwy „program” życia chrześcijańskiego. Św. Paweł ogłosił ten program płomiennymi słowami: „Dla mnie żyć – to Chrystus, a umrzeć – to zysk” (Flp 1, 21). I jeszcze: „Teraz już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2, 20). Różaniec pomaga nam wzrastać w tym upodabnianiu się aż do osiągnięcia celu, którym jest świętość.

Metoda wartościowa

27. Nie powinno dziwić, że więź z Chrystusem może być nawiązywana również przy pomocy jakiejś konkretnej metody. Bóg udziela się człowiekowi zgodnie z jego naturą i sytuacją życiową. Dlatego – choć duchowość chrześcijańska zna bardziej wysublimowane formy mistycznego milczenia, w którym wszelkie obrazy, słowa i gesty zostają niejako wyniesione przez intensywność niewypowiedzianego zjednoczenia człowieka z Bogiem – normalnie znamionuje ją całościowe zaangażowanie osoby w jej złożonej rzeczywistości psychofizycznej i relacyjnej.

Jest to wyraźnie widoczne w liturgii. Sprawowanie sakramentów i sakramentaliów wiąże się z szeregiem obrzędów, które są dostosowane do różnych wymiarów osoby ludzkiej. Tak też jest z modlitwą nieliturgiczną. Potwierdza to fakt, że na Wschodzie najbardziej charakterystyczna modlitwa medytacji chrystologicznej, skupiona na słowach: „Panie Jezu Chryste, Synu Boga, zmiłuj się nade mną, grzesznikiem”³⁴, tradycyjnie wiązana jest z rytmem oddechu, który sprzyja wytrwałości w zanoszeniu próśb i zapewnia niemal „fizyczną” konsystencję pragnieniu, by Chrystus stał się dla życia tchnieniem, duszą i „wszystkim”.

Metoda, którą jednak można ulepszyć

28. W Liście apostolskim *Novo millennio ineunte* przypomniałem, że istnieje dziś również na Zachodzie nowa potrzeba medytacji, która znajduje czasem w innych religiach dość atrakcyjne sposoby realizacji³⁵. Nie brak chrześcijan, którzy, nie znając dobrze chrześcijańskiej tradycji kontemplacyjnej, ulegają wpływom tych propozycji.

One jednak, choć posiadają elementy pozytywne i dające się czasem zintegrować z doświadczeniem chrześcijańskim, często kryją w sobie podbudowę ideologiczną nie do przyjęcia. Również w tych doświadczeniach cieszy się dużą popularnością metodologia, która – mając na celu głęboką koncentrację duchową – korzysta z technik o charakterze psychofizycznym, opartych na powtórzeniu i symbolice. Różaniec należy do tej ogólnej panoramy fenomenologii religii, ale ma swe własne cechy charakterystyczne, które odpowiadają typowym wymogom specyfiki chrześcijaństwa.

Istotnie, różaniec jest tylko metodą kontemplacji. Jako metodę należy go stosować, mając na względzie cel, a nie może on stać się celem samym w sobie. Jednak również jako

metody nie należy go lekceważyć, skoro jest owocem wielowiekowego doświadczenia. Przemawia za nim doświadczenie niezliczonych świętych. Nie wyklucza to jednak faktu, że można go ulepszyć. Do tego właśnie zmierza uzupełnienie cyklu tajemnic nową serią – *mysteria lucis* – wraz z pewnymi sugestiami dotyczącymi odmawiania różańca, które przedstawiam w niniejszym Liście. Tymi propozycjami, respektując jednak powszechnie przyjętą strukturę tej modlitwy, chciałbym pomóc wiernym, by zrozumieli ją w jej aspektach symbolicznych, pozostając w zgodzie z wymogami życia codziennego. W przeciwnym razie zachodziłoby niebezpieczeństwo, że różaniec nie tylko nie przyniesie pożądanych skutków duchowych, ale dojdzie nawet do takiej sytuacji, że koronkę, na której zazwyczaj się go odmawia, będzie się traktować na równi z jakimś amuletem czy przedmiotem magicznym, co byłoby radykalnym wypaczeniem jego znaczenia i funkcji.

Zapowiedź tajemnicy

29. Zapowiedź tajemnicy i, jeśli tylko możliwe, równoczesne ukazanie przedstawiającej ją ikony to jakby odsłonięcie sceny, na której należy skupić uwagę. Słowa kierują wyobraźnię i ducha ku temu określönemu wydarzeniu czy momentowi z życia Chrystusa. W duchowości, która rozwinęła się w Kościele, czy to kult ikon, czy liczne nabożeństwa bogate w elementy postrzegane zmysłami, jak również metoda zaproponowana przez św. Ignacego z Loyoli w *Ćwiczeniach duchownych* odwoływały się do elementu wzrokowego i obrazowego (*compositio loci*), uważając go za bardzo pomocny w koncentracji ducha na misterium. Jest to zresztą metodologia, która odpowiada samej logice Wcielenia: Bóg zechciał przyjąć w Jezusie rysy ludzkie. To przez Jego fizyczną rzeczywistość zostajemy doprowadzeni do kontaktu z Jego Boską tajemnicą.

Tej potrzebie konkretności odpowiada również zapowiadanie poszczególnych tajemnic różańca. Oczywiście nie zastępują one Ewangelii ani nawet nie odwołują się do wszystkiego, co ona zawiera. Różaniec nie zastępuje zatem *lectio divina*, ale przeciwnie, zakłada ją i ułatwia. Jeśli jednak tajemnice rozważane w różańcu, nawet uzupełnione o *mysteria lucis*, ograniczają się jedynie do zasadniczych linii życia Chrystusa, to od nich łatwo można przejść do pozostałych treści Ewangelii, przede wszystkim wówczas, kiedy różaniec odmawia się w szczególnych chwilach przedłużonego skupienia.

Słuchanie Słowa Bożego

30. Aby dać medytacji podstawy biblijne i większą głębię, dobrze jest, po zapowiedzi tajemnicy, odczytać odnośny tekst biblijny, który, zależnie od okoliczności, może być krótszy albo dłuższy. Inne słowa nie są bowiem nigdy tak skuteczne, jak Słowo natchnione. Należy go słuchać, mając pewność, że jest to Słowo Boga, wypowiedziane na dzisiaj i „dla mnie”.

Przyjęte w ten sposób, wchodzi ono w różańcową metodologię powtarzania, nie powodując znużenia, jakie wywoływałyoby zwykle powtarzanie informacji dobrze już przyswojonej. Nie chodzi bowiem o przywoływanie na pamięć informacji, ale o to, by pozwolić Bogu „mówić”. Przy pewnych uroczystych okazjach wspólnotowych słowo to można odpowiednio objaśnić krótkim komentarzem.

Milczenie

31. Słuchanie i medytacja karmią się milczeniem. Stosowne jest, by po zapowiedzeniu tajemnicy i proklamacji Słowa przez odpowiedni czas zatrzymać się i skupić na rozważanej tajemnicy, zanim rozpocznie się modlitwę ustną. Ponowne odkrycie wartości milczenia jest jednym z sekretów praktykowania kontemplacji i medytacji.

Do ograniczeń społeczeństwa zdominowanego przez technologię i środki masowego przekazu należy również fakt, że milczenie staje się coraz trudniejsze. Tak jak w liturgii zaleca się chwile milczenia, również przy odmawianiu różańca stosowna jest po wysłuchaniu Słowa Bożego krótka pauza, w czasie której duch skupia się na treści określonej tajemnicy.

Ojciec nasz

32. Po wysłuchaniu Słowa i skupieniu się na tajemnicy, czymś naturalnym jest wzniesienie ducha ku Ojcu. Jezus w każdej ze swoich tajemnic prowadzi nas zawsze do Ojca, do którego stale się zwraca, bo w Jego „łonie” spoczywa (por. J 1, 18). Chce nas wprowadzić w zażyłość z Ojcem, byśmy mówili razem z Nim: „Abba, Ojciec” (por. Rz 8, 15; Ga 4, 6). To w relacji do Ojca czyni nas swymi braćmi i braćmi pomiędzy sobą, dając nam Ducha, który jest jednocześnie Jego i Ojca, *Ojciec nasz*, postawione niejako u podstaw medytacji chrystologiczno-maryjnej, rozwijanej przez powtarzanie *Zdrowaś Maryjo*, czyni medytację tajemnicy doświadczeniem eklezjalnym, nawet kiedy prowadzi się ją w samotności.

Dziesięć Zdrowaś Maryjo

33. Jest to element, który zajmuje w różańcu najwięcej miejsca, a równocześnie sprawia, że jest on modlitwą w całym tego słowa znaczeniu maryjną. Właśnie jednak w świetle dobrze rozumianych słów *Zdrowaś Maryjo* odczuwa się wyraźnie, że charakter maryjny nie tylko nie przeciwstawia się chrystologicznemu, ale przeciwnie, podkreśla go i uwypukla. Istotnie, pierwsza część *Zdrowaś Maryjo*, zaczerpnięta ze słów skierowanych do Maryi przez anioła Gabriela i św. Elżbietę, jest adorującą kontemplacją misterium, które dokonuje się w Dziewicy z Nazaretu. Wyrażają one, jak można by powiedzieć, podziw nieba i ziemi, ujawniając poniekąd zachwyt samego Boga, gdy ogląda On swe arcydzieło – Wcielenie Syna w

dziewiczym łonie Maryi – w duchu tego radosnego spojrzenia z Księgi Rodzaju (por. 1, 31), owego pierwotnego „pathosu, z jakim Bóg u świtu stworzenia przyglądał się dziełu swoich rąk”³⁶. Powtarzanie w różańcu „Zdrowaś, Maryjo” utrzymuje nas w klimacie zachwyty Boga: wyraża rozradowanie, zdumienie, uznanie dla największego w historii cudu. Jest to wypełnienie proroctwa Maryi: „Odtąd błogosławić mnie będą wszystkie pokolenia” (Łk 1, 48).

Centrum *Zdrowaś Maryjo*, poniekąd zwornikiem między jego pierwszą a drugą częścią, jest imię Jezus. Czasami, przy pośpiesznym odmawianiu, to centrum uchodzi uwagi, a wraz z nim również nawiązanie do misterium Chrystusa, które jest kontemplowane. Ale to właśnie akcent, jaki kładzie się na imieniu Jezus i na Jego misterium, znamionuje znaczące i owocne odmawianie różańca. Już Paweł VI przypomniał w adhortacji *Marialis cultus* praktykowany w pewnych regionach zwyczaj, by podkreślać imię Chrystusa, dodając do niego refren (tak zwane „dopowiedzenia”) nawiązujący do rozważanej tajemnicy³⁷. Jest to zwyczaj godny pochwały, zwłaszcza przy publicznym odmawianiu różańca. Wyraża on dobrze wiarę chrystologiczną, odnoszącą się do różnych momentów życia Odkupiciela. Jest to wyznanie wiary, a równocześnie pomoc w medytacji, która pozwala przyswajać i przeżywać misterium Chrystusa, w naturalny sposób związane z odmawianiem *Zdrowaś Maryjo*. Powtarzanie imienia Jezus – jedyne imienia, w którym dane nam jest mieć nadzieję na zbawienie (por. Dz 4, 12) – złączonego z imieniem Matki Najświętszej, pozwalając niejako, by to Ona sama nam je podsuwała, stanowi drogę asymilacji, której celem jest coraz głębsze wprowadzanie nas w życie Chrystusa.

Z bardzo szczególnej więzi z Chrystusem, wynikającej z faktu, że Maryja jest Matką Boga, *Theotókos*, wypływa ponadto moc błagania, jakie do Niej kierujemy w drugiej części tej modlitwy, powierzając Jej matczynemu wstawiennictwu nasze życie i godzinę naszej śmierci.

Chwała Ojcu

34. Doksologia trynitarna jest celem chrześcijańskiej kontemplacji. Chrystus jest bowiem drogą, która prowadzi nas do Ojca w Duchu. Kiedy do końca trzymamy się tej „drogi”, ustawicznie stajemy wobec misterium trzech Osób Boskich, którym należy się chwała, uwielbienie i dziękczynienie. Ważne jest, żeby *Chwała Ojcu*, szczyt kontemplacji, zostało w różańcu dobrze uwydatnione. Przy odmawianiu publicznym można je śpiewać, aby odpowiednio uwypuklić ową perspektywę strukturalną, charakteryzującą każdą modlitwę chrześcijańską.

W takiej mierze, w jakiej medytacja danej tajemnicy będzie uważna, głęboka, ożywiana – od jednego *Zdrowaś Maryjo* do drugiego – miłością do Chrystusa i do Jego Matki, uwielbienie Trójcy Przenajświętszej na zakończenie każdej dziesiątki, nie sprowadzając się bynajmniej do roli krótkiego zakończenia, uzyska swój właściwy ton kontemplacyjny, aby

niejako wynieść ducha ku wyżynom raju i dać nam w pewien sposób przeżyć doświadczenie Taboru, będące przedsmakiem przyszłej kontemplacji: „Dobrze, że tu jesteśmy!” (Łk 9, 33).

Końcowy akt strzelisty

35. Według powszechnie przyjętej praktyki, w różańcu po doksologii trynitarnej odmawia się akt strzelisty, różny, zależnie od zwyczajów. Doceniając wartość takich inwokacji, trzeba zauważyć, że owocność kontemplacji tajemnic będzie lepiej wyrażona, jeśli zadba się o to, by każdą tajemnicę zakończyć modlitwą o osiągnięcie specyficznych owoców konkretnej tajemnicy. W ten sposób różaniec będzie mógł trafniej wyrazić swój związek z życiem chrześcijańskim. Podpowiada to piękna modlitwa liturgiczna, która zachęca nas, byśmy prosili o osiągnięcie przez rozważanie tajemnic różańca tego, że będziemy „naśladować to, co zawierają, i otrzymamy to, co obiecują”³⁸.

W takiej modlitwie końcowej może występować, jak to ma już miejsce, uzasadniona różnorodność. Różaniec uzyskuje w ten sposób również rysy bardziej odpowiadające różnym tradycjom duchowym i różnym wspólnotom chrześcijańskim. W tej perspektywie należałoby sobie życzyć, aby były szerzone, z należyтым rozeznaniem duszpasterskim, najbardziej znaczące propozycje. Można by sprawdzać ich przydatność w ośrodkach i sanktuariach maryjnych, gdzie zwraca się szczególną uwagę na praktykę różańca. W ten sposób Lud Boży mógłby korzystać z wszelkiego autentycznego bogactwa duchowego, czerpiąc z niego pokarm duchowy dla swej kontemplacji.

„Koronka”

36. Tradycyjnie do odmawiania różańca używa się koronki. W najbardziej powierzchownej praktyce staje się ona często przedmiotem, który służy po prostu do odliczania kolejnych *Zdrowaś Maryjo*. Służy ona jednak również wyrażeniu symboliki, która może nadać kontemplacji nową treść.

W związku z tym trzeba najpierw zauważyć, że koronka zwraca się ku wizerunkowi Ukrzyżowanego, który otwiera i zamyka samą drogę modlitwy. Na Chrystusie skupia się życie i modlitwa wierzących. Wszystko od Niego wychodzi, wszystko ku Niemu zdąża, wszystko przez Niego, w Duchu Świętym, dochodzi do Ojca.

Jako pomoc w liczeniu, wyznaczając rytm posuwania się w modlitwie, koronka przypomina nie kończącą się nigdy drogę kontemplacji i doskonałości chrześcijańskiej. Bł. Bartłomiej Longo widział w niej również „łańcuch” łączący nas z Bogiem. Owszem, łańcuch, ale łańcuch „słodki”; taką okazuje się zawsze relacja z Bogiem, który jest Ojcem. „Synowski” łańcuch, który pozwala nam jednoczyć się z Maryją, „służebnicą Pańską” (Łk 1, 38), a w końcu i z samym Chrystusem, który, będąc Bogiem, stał się „sługą” dla naszej miłości (por. Flp 2, 7).

Piękne jest także rozciągnięcie symbolicznego znaczenia koronki na nasze wzajemne odniesienia – przypomina więzi komunii i braterstwa, łączące nas wszystkich z Chrystusem.

Rozpoczęcie i zakończenie

37. We współczesnej praktyce, dostosowanej do różnorodnych okoliczności duszpasterskich, istnieją różne sposoby rozpoczynania różańca. W niektórych regionach rozpoczyna się zazwyczaj wezwaniem zaczerpniętym z Psalmu 70: „Boże, wejrzyj ku wspomżeniu memu; Panie, pośpiesz ku ratunkowi memu”, co niejako ożywia u modlącego się świadomość jego własnej nędzy. Gdzie indziej natomiast początek stanowi *Credo*, jakby dla uczynienia wyznania wiary fundamentem podejmowanej kontemplacji. Te i inne sposoby, w takim wymiarze, w jakim uzdalniają ducha do kontemplacji, są na równi uprawnione. Odmawianie różańca zamyka się modlitwą w intencjach Papieża, by niejako skierować spojrzenie modlącego się na rozległy horyzont potrzeb Kościoła. I właśnie z myślą, by zachęcić do takiej eklezyjalnej wizji różańca, Kościół wzbogacił go świętymi odpustami dla tych, którzy go odmawiają w należytej dyspozycji.

Jeśli bowiem różaniec jest przeżywany w ten sposób, staje się naprawdę drogą duchową, na której Maryja jest Matką, Nauczycielką i Przewodniczką, podtrzymującą wiernych swym potężnym wstawiennictwem. Czyż można się dziwić, że przy końcu tej modlitwy odczuwa się jako potrzebę ducha, który w medytacji doświadczył głęboko macierzyństwa Maryi, pragnienie wychwalania Najświętszej Dziewicy, czy to wspaniałą modlitwą *Salve, Regina*, czy też *Litaniami Loretańską*? Jest to ukoronowanie drogi wewnętrznej, która doprowadziła wiernego do żywego kontaktu z misterium Chrystusa i Jego Najświętszej Matki.

Rozłożenie w czasie

38. Różaniec można odmawiać codziennie w całości, i nie brak takich, którzy to czynią z godną pochwałą wytrwałością. Wypełnia on w ten sposób modlitwą dni tak wielu dusz kontemplacyjnych albo towarzyszy osobom chorym czy w podeszłym wieku, które dysponują dużym zasobem czasu. Jest jednak oczywiste – i to tym bardziej, jeśli doda się nowy cykl *mysteria lucis* – że wielu wiernych będzie mogło odmawiać tylko jego część według pewnego porządku tygodniowego. Ten rozkład prowadzi do nadania poszczególnym dniom tygodnia swoistego duchowego „kolorytu”, podobnie jak liturgia nadaje go różnym okresom roku liturgicznego.

Według obecnej praktyki poniedziałek i czwartek poświęca się „tajemnicom radosnym”, wtorek i piątek „tajemnicom bolesnym”, środę, sobotę i niedzielę „tajemnicom chwalebny”. Gdzie włączyć „tajemnice światła”? Zważywszy, że „tajemnice chwalebne” powtarza się przez dwa kolejne dni, w sobotę i w niedzielę, a sobota jest tradycyjnie dniem o silnym zabarwieniu

maryjnym, wydaje się wskazane przenieść na sobotę drugie w ciągu tygodnia rozważanie „tajemnic radosnych”, w których wyraźniejsza jest obecność Maryi. Czwartek pozostaje w ten sposób wolny właśnie na medytację „tajemnic światła”.

To wskazanie jednak ma nie ograniczać słusznej wolności medytacji osobistej i wspólnotowej, z uwzględnieniem potrzeb duchowych i duszpasterskich, a przede wszystkim dat liturgicznych, które mogą sugerować bardziej odpowiednie dostosowania. Sprawą naprawdę wielkiej wagi jest to, by różaniec był coraz bardziej pojmowany i przeżywany jako droga kontemplacji. Dzięki niej, jako uzupełnienie tego, co dokonuje się w liturgii, tydzień chrześcijanina, skoncentrowany na niedzieli, dniu zmartwychwstania, staje się drogą przez tajemnice życia Chrystusa, a On objawia się w życiu swych uczniów jako Pan czasu i historii.

ZAKOŃCZENIE

„O, błogosławiony różańcu Maryi, słodki łańcuchu, który łączysz nas z Bogiem!”

39. To wszystko, co zostało tu dotąd powiedziane, wyraża obszernie bogactwo tej tradycyjnej modlitwy, która ma prostotę modlitwy ludowej, ale także teologiczną głębię modlitwy odpowiedniej dla tych, którzy odczuwają potrzebę dojrzałej kontemplacji.

Kościół zawsze uznawał szczególną skuteczność tej modlitwy, powierzając jej wspólnemu odmawianiu, stałemu jej praktykowaniu, najtrudniejsze sprawy. W chwilach, gdy samo chrześcijaństwo było zagrożone, mocy tej właśnie modlitwy przypisywano ocalenie przed niebezpieczeństwem, a Matkę Bożą Różańcową czczono jako Tę, która wyjednywała wybawienie.

Dziś skuteczności tej modlitwy zawierzam – jak o tym wspomniałem na początku – sprawę pokoju w świecie i sprawę rodziny.

Pokój

40. Trudności, jakie na początku tego nowego tysiąclecia pojawiają się na światowym horyzoncie, skłaniają nas, by uznać, że nadzieję na mniej mroczną przyszłość może w nas wzbudzić jedynie interwencja z Wysoka, zdolna pokierować sercami tych wszystkich, którzy żyją w sytuacjach konfliktowych, i tych, którzy trzymają w swych rękach losy narodów.

Różaniec ze swej natury jest modlitwą pokoju z racji samego faktu, że polega na kontemplowaniu Chrystusa, który jest Księciem Pokoju i „naszym pokojem” (Ef 2, 14). Kto przyswaja sobie misterium Chrystusa – a różaniec właśnie do tego prowadzi – dowiaduje się, na czym polega sekret pokoju, i przyjmuje to jako życiowy projekt. Ponadto, mocą swego charakteru medytacyjnego, przez spokojne następowanie po sobie kolejnych „Zdrowaś, Maryjo”, różaniec wywiera na modlącego się kojący wpływ, który usposabia go do

przyjmowania i doświadczania w głębi swego jestestwa oraz do szerzenia wokół siebie tego prawdziwego pokoju, który jest szczególnym darem Zmartwychwstałego (por. J 14, 27; 20, 21).

Różaniec jest modlitwą pokoju także ze względu na owoce miłości miłosiernej, jakie rodzi. Jeśli odmawia się go właściwie, jako modlitwę medytacyjną, to różaniec, pomagając spotkać się z Chrystusem w Jego misteriach, musi również ukazywać oblicze Chrystusa w braciach, zwłaszcza tych najbardziej cierpiących. Jakże można by w „tajemnicach radosnych” wpatrywać się w misterium Dziecięcia narodzonego w Betlejem, nie odczuwając pragnienia, by przyjmować, bronić i promować życie, biorąc na siebie ciężar cierpienia dzieci we wszystkich zakątkach świata? Jak można by w „tajemnicach światła” iść za Chrystusem Objawicielem, nie podejmując postanowienia, by dawać świadectwo Jego „błogosławieństwom” w codziennym życiu? I jak kontemplować Chrystusa obarczonego krzyżem i ukrzyżowanego, nie czując potrzeby stawania się Jego „Cyrenejczykiem” względem każdego brata przybitego cierpieniem czy zdruzgotanego rozpaczą? A wreszcie, jak można by utkwic wzrok w chwale Chrystusa Zmartwychwstałego i w Maryi ukoronowanej na Królową, nie czując pragnienia, by uczynić ten świat piękniejszym, bardziej sprawiedliwym, bliższym planom Bożym?

Tak więc różaniec, kierując nasze spojrzenie ku Chrystusowi, czyni nas również budowniczymi pokoju w świecie. Mając charakter nieustającego, wspólnego błagania, zgodnie z Chrystusowym wezwaniem, by modlić się „zawsze i nie ustawać” (por. Łk 18, 1), pozwala on mieć nadzieję, że również dzisiaj „walka” tak trudna jak ta, która toczy się o pokój, może być zwycięska. Różaniec, daleki od tego, by być ucieczką od problemów świata, skłania nas, by patrzeć na nie oczyma odpowiedzialnymi i wielkodusznymi, i wyjednuje nam siłę, by powrócić do nich z pewnością co do Bożej pomocy oraz z silnym postanowieniem, by we wszelkich okolicznościach dawać świadectwo miłości, która jest „więzią doskonałości” (Kol 3, 14).

Rodzina: rodzice...

41. Jako modlitwa o pokój, różaniec był też zawsze modlitwą rodziny i za rodzinę. Niegdyś modlitwa ta była szczególnie droga rodzinom chrześcijańskim i niewątpliwie sprzyjała ich jedności. Należy zadbać, by nie roztrwonić tego cennego dziedzictwa. Trzeba powrócić do modlitwy w rodzinie i do modlitwy za rodziny, wykorzystując nadal tę formę modlitwy.

W Liście apostolskim *Novo millennio ineunte* zachęciłem do sprawowania Liturgii Godzin również przez świeckich w zwyczajnym życiu wspólnot parafialnych i różnych grup chrześcijańskich³⁹. Pragnę uczynić to samo, gdy chodzi o różaniec. Są to dwie drogi kontemplacji chrześcijańskiej nie alternatywne, ale wzajemnie się uzupełniające. Proszę zatem tych wszystkich, którzy zajmują się duszpasterstwem rodzin, by z przekonaniem zachęcali do odmawiania różańca.

Rodzina, która modli się zjednoczona, zjednoczona pozostaje. Różaniec święty zgodnie z dawną tradycją jest modlitwą, która szczególnie sprzyja gromadzeniu się rodziny. Kierując wzrok na Jezusa, poszczególni jej członkowie odzyskują na nowo również zdolność patrzenia sobie w oczy, by porozumiewać się, okazywać solidarność, wzajemnie sobie przebaczać, by żyć z przymierzem miłości odnowionym przez Ducha Bożego.

Liczne problemy współczesnych rodzin, zwłaszcza w społeczeństwach ekonomicznie rozwiniętych, wynikają stąd, że coraz trudniej jest się porozumiewać. Ludzie nie potrafią ze sobą przebywać, a być może nieliczne momenty, kiedy można być razem, zostają pochłonięte przez telewizję. Podjąć na nowo odmawianie różańca w rodzinie znaczy wprowadzić do codziennego życia całkiem inne obrazy, ukazujące misterium, które zbawia: obraz Odkupiciela, obraz Jego Najświętszej Matki. Rodzina, która odmawia razem różaniec, odtwarza poniekąd klimat domu w Nazarecie: Jezusa stawia się w centrum, dzieli się z Nim radości i cierpienia, w Jego ręce składa się potrzeby i projekty, od Niego czerpie się nadzieję i siłę na drogę.

...i dzieci

42. Czymś pięknym i owocnym jest także powierzenie tej modlitwie drogi wzrastania dzieci. Czyż różaniec nie jest drogą życia Chrystusa od poczęcia do śmierci, aż do zmartwychwstania i wejścia do chwały? Coraz trudniej jest dziś rodzicom nadażyć za dziećmi na różnych etapach ich życia. W społeczeństwie rozwiniętej technologii, środków masowego przekazu i globalizacji wszystko stało się tak szybkie, a różnice kulturowe między pokoleniami coraz bardziej się zwiększają. Najróżniejsze przesłania i doświadczenia najmniej dające się przewidzieć prędko wkraczają w życie dzieci i młodzieży, a rodzice przeżywają nieraz udrękę, stając wobec groźących im niebezpieczeństw. Nierzadko doznają bolesnych rozczarowań, obserwując niepowodzenia swych dzieci ulegających ułudzie narkotyków, powabom rozpasanego hedonizmu, pokusom przemocy, najprzeróżniejszym przejawom bezsensu i rozpacz.

Modlitwa różańcowa za dzieci, a bardziej jeszcze z dziećmi, która wychowuje je już od najmłodszych lat do tego codziennego momentu „modlitewnej przerwy” całej rodziny, z pewnością nie jest rozwiązaniem wszelkich problemów, ale stanowi pomoc duchową, której nie należy lekceważyć. Można by wysunąć zastrzeżenie, że różaniec wydaje się modlitwą niezbyt odpowiadającą gustom dzieci i młodzieży dzisiejszych czasów. Może jednak zastrzeżenie to opiera się na wyobrażeniu jego niedbałego odmawiania. Zresztą, o ile tylko zachowamy zasadniczą strukturę różańca, nic nie przeszkadza, aby dla dzieci i młodzieży jego odmawianie – tak w rodzinie, jak i w grupach – wzbogacić odpowiednimi elementami symbolicznymi i praktycznymi, które by pomogły w jego zrozumieniu i dowartościowaniu. Czemu nie spróbować? Duszpasterstwo młodzieżowe aktywne, pełne zapału i twórcze – Światowe Dni Młodzieży pozwoliły mi zdać sobie z tego sprawę – zdolne jest dokonać, z Bożą pomocą,

rzeczy naprawdę znamienych. Jeśli różaniec zostanie dobrze przedstawiony, to jestem pewien, że sami młodzi będą w stanie raz jeszcze zaskoczyć dorosłych, przyjmując tę modlitwę i odmawiając ją z entuzjazmem typowym dla ich wieku.

Różaniec – skarb, który trzeba odkryć

43. Drodzy Bracia i Siostry! Modlitwa tak łatwa, a równocześnie tak bogata naprawdę zasługuje, by wspólnota chrześcijańska ponownie ją odkryła. Uczyńmy to przede wszystkim w bieżącym roku, przyjmując tę propozycję, aby pogłębić treści zarysowane w Liście apostolskim *Novo millennio ineunte*, który był inspiracją dla programów duszpasterskich tak wielu Kościołów partykularnych w planowaniu zadań na najbliższą przyszłość.

Zwracam się szczególnie do Was, drodzy Bracia w biskupstwie, kapłani i diakoni, oraz do Was, pełniących rozmaite posługi na polu duszpasterstwa, abyście, poznając z osobistego doświadczenia piękno różańca, stawali się jego gorliwymi promotorami.

Ufam też, że Wy, teolodzy, podejmując refleksję metodyczną i równocześnie inspirowaną przez autentyczną mądrość, zakorzenioną w Słowie Bożym i wrażliwą na to, czym żyje lud chrześcijański, przyczynicie się do odkrywania podstaw biblijnych, duchowych bogactw i wartości duszpasterskiej tej tradycyjnej modlitwy.

Liczę na Was, osoby konsekrowane, powołane ze szczególnego tytułu do kontemplowania oblicza Chrystusa w szkole Maryi.

Patrzę na Was wszystkich, Bracia i Siostry wszelkiego stanu, na Was, rodziny chrześcijańskie, na Was, osoby chore i w podeszłym wieku, na Was młodzi: weźcie znów ufnie do rąk koronkę różańca, odkrywając ją na nowo w świetle Pisma Świętego, w harmonii z liturgią, w kontekście codziennego życia.

Oby ten mój apel nie popadł w zapomnienie nie wysłuchany! Na początku dwudziestego piątego roku mojego pontyfikatu powierzam ten List apostolski czułym dłoniom Maryi Panny, korząc się w duchu przed Jej obrazem we wspaniałym sanktuarium wzniesionym dla Niej przez bł. Bartłomieja Longo, apostoła różańca. Chętnie wypowiadam jego wzruszające słowa, jakimi kończy on słynną *Suplikę do Królowej Różańca Świętego*: „O, błogosławiony różańcu Maryi, słodki łańcuchu, który łączysz nas z Bogiem; więzi miłości, która nas jednoczysz z aniołami; wieżo ocalenia od napaści piekła; bezpieczny porcie w morskiej katastrofie! Nigdy cię już nie porzucimy. Będiesz nam pociechą w godzinie konania. Tobie ostatni pocałunek gasnącego życia. A ostatnim akcentem naszych warg będzie Twoje słodkie imię, o Królowo Różańca z Pompei, o Matko nasza droga, o Ucieczko grzeszników, o Władczyni, Pocieszycielko strapionych. Bądź wszędzie błogosławiona, dziś i zawsze, na ziemi i w niebie”.

W Watykanie, dnia 16 października 2002 roku,
na początku dwudziestego piątego roku mego Pontyfikatu.

Jan Paweł II

Przypisy:

- ¹ Konst. duszpast. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 45.
- ² Paweł VI, Adhort. apost. *Mariialis cultus* (2 lutego 1974), 42: AAS 66, 1974, 153.
- ³ Por. *Acta Leonis XIII*, 3 (1884), 280-289.
- ⁴ Godny wspomnienia jest przede wszystkim jego List apostolski o różańcu *Il religioso convegno* z 29 września 1961 r.: AAS 53 (1961), 641-647.
- ⁵ *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*, I (1978), 75-76.
- ⁶ Por. AAS 93 (2001), 285.
- ⁷ Jan XXIII w latach przygotowania do Soboru wezwał wspólnotę chrześcijańską do modlitwy różańcowej w intencji powodzenia tego wydarzenia w Kościele: por. *List do Kardynała Wikariusza Rzymu z 28 września 1960 r.*: AAS 52 (1960), 814-817.
- ⁸ Konst. dogm. o Kościele *Lumen gentium*, 66.
- ⁹ N. 32: AAS 93 (2001), 288.
- ¹⁰ Tamże, 33: l.c., 289.
- ¹¹ Jak wiadomo, co należy raz jeszcze potwierdzić, objawienia prywatne nie mają tej samej natury, co objawienie publiczne, normatywne dla całego Kościoła. Zadaniem Urzędu Nauczycielskiego jest badanie i uznawanie autentyczności objawień prywatnych oraz ich wartości dla pobożności wiernych.
- ¹² *Le secret admirable du Très-Saint Rosaire*, Paris 1912. [*Il segreto meraviglioso del Santo Rosario per convertirsi e salvarsi*, w: San Luigi Maria Grignion de Montfort, *Opere*, 1, *Scritti Spirituali*, Roma 1990, 729-843].
- ¹³ Beato Bartolo Longo, *Storia del Santuario di Pompei*, Pompei 1990, s. 59.
- ¹⁴ Adhort. apost. *Mariialis cultus* (2 lutego 1974), 47: AAS (1974), 156.
- ¹⁵ Konst. o liturgii świętej *Sacrosanctum Concilium*, 10.
- ¹⁶ Tamże, 12.
- ¹⁷ Sobór Wat. II, Konst. dogm. o Kościele *Lumen gentium*, 58.
- ¹⁸ *I Quindici Sabati del Santissimo Rosario*, wyd. 27, Pompei 1916, 27.
- ¹⁹ Sobór Wat. II, Konst. dogm. o Kościele *Lumen gentium*, 53.
- ²⁰ Tamże, 60.
- ²¹ Por. *Dar i Tajemnica*, Kraków 1996, s. 30.
- ²² *Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny*, 120, wyd. Księży Marianów, Warszawa 1996, 97.
- ²³ Katechizm Kościoła Katolickiego, 2679.
- ²⁴ Tamże, 2675.
- ²⁵ *Suplika do Królowej Różańca Świętego*, którą odmawia się uroczyście dwa razy w roku – w maju i w październiku – została ułożona przez bł. Bartłomieja Longo w 1883 roku, w odpowiedzi na wezwanie, jakie Papież Leon XIII skierował do katolików w swojej pierwszej encyklice o różańcu, aby duchowo angażowali się na rzecz pokonywania różnych przejawów zła w społeczeństwie.
- ²⁶ *Boska Komedia, Raj*, XXXIII, 13-15 (tł. E. Porębowicz).
- ²⁷ Jan Paweł II, List apost. *Novo millennio ineunte*, (6 stycznia 2001), 20: AAS 93 (2001), 279.
- ²⁸ Adhort. apost. *Mariialis cultus* (2 lutego 1974), 46: AAS 66 (1974), 155.
- ²⁹ Jan Paweł II, List apost. *Novo millennio ineunte*, (6 stycznia 2001), 28: AAS 93 (2001), 284.
- ³⁰ N. 515.
- ³¹ Przemówienie na „Anioł Pański” 29 października 1978: *Insegnamenti I* (1978), 76.
- ³² Konst. duszpast. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 22.
- ³³ Por. Św. Ireneusz z Lyonu, *Adversus haereses*, 3, 18, 1.
- ³⁴ Katechizm Kościoła Katolickiego, 2616.
- ³⁵ Por. n. 33: AAS 93 (2001), 289.
- ³⁶ Jan Paweł II, *List do artystów*, (4 kwietnia 1999), 1: AAS 91 (1999), 1155.
- ³⁷ Por. n. 46. Zwyczaj ten spotkał się niedawno z pochwałą Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów w „Dyrektorium o pobożności ludowej i liturgii. Zasady i wskazania”, 201.
- ³⁸ „...concede, quaesumus, ut haec mysteria sacratissimo beatae Mariae Viriginis Rosario recolentes, et imitemur quod continent, et quod promittunt assequamur”: *Missale Romanum* 1960, In festo Beatae Mariae Virginis a Rosario.
- ³⁹ Por. n. 34: AAS 93 (2001), 290.